



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Śtanów Zjednoczonych 53

WIECZÓR WYBRZEŻA

ul. Pałac Drzewny Nr 3/7
80-958 Gdańsk

Nr 27... 3 do 06... - 2-07-80

Kontrapunkt!

Po festiwalu „Nowej Sceny”

W dniach 23-24 czerwca odbył się kolejny, ósmy już festiwal „Nowej Sceny” zorganizowany przez gdynskie Młodzieżowe Centrum Kultury przy współpracy z Bałtycką Agencją Artystyczną. Tym razem koncerty odbywały się w klubie „Kwadratowa” oraz w sopockiej Operze Leśnej.

Organizatorzy festiwalu zawsze mieli szczęście do pokazania co najmniej jednego tzw. ogromnego wydarzenia artystycznego, że przypomnę tutaj koncert „Crime and the City Solution” sprzed roku. W ostatnim festiwalu na miano takie zasłużył przede wszystkim „Copernicus”. Porażająca muzyka kryjąca się pod tą nazwą oraz humanistyczne treści głoszone przez Joe Smalkowskiego o wszechwładzy pieniądza, przeciwko apartheidowi, przeciwko wojnie i zabijaniu, niemal powalały ludzi na kolana.

Smalkowski to ogromna osobowość artystyczna. Zdominował on jeżeli nie całą Operę Leśną, to na pew-

no serca wielu ludzi, którym nieobojętne są egzystencjalne problemy współczesnego świata. Muzyka wykonywana przez czterech Amerykanów jest za to szalenie trudna do opisanego. Mówić o stylu to wyszukać nową nazwę, która dotychczas nie istnieje. Lepiej napisać, że świetni amerykańscy muzycy zagraли muzykę intuicyjną, na którą nałożyła się melorecytacja Smalkowskiego. Całość sprawiała wrażenie niesamowite i nie dziwnego, że w kręgach nowojorskiej awangardy „Copernicus” cieszy się tak zasłużoną sławą.

Na drugim miejscu chciałbym ustawić koncert brytyjskiego zespołu „The Blue Aeroplanes”. Siła ich muzyki tkwi w trzech wzajemnie uzupełniających się gitarach oraz niezwykle precyzyjnie grającej sekcji. A inspiracje tkwią w korzeniach muzyki rockowej, chociaż porbrzmiewają również pierwiastki jakby żywcem wzięte z brytyjskiej muzyki skifflowej i folkowej. Ponadto widać, że młodzi Angliści ogromnym pietyzmem darzą Mersey Beat, czyli Liverpool Sound, a więc to, co grało się w Wielkiej Brytanii w latach 60.

W ogromnym skrócie można by określić, że ich muzyka dzieje się w trójkacie, którego jeden wierzchołek to zespoły Yardbirds i Cream, drugi to Free, a trzeci Traffic i dokonania Steve Winwooda. Całość niezwykle prosta, ale przez to łatwo wpadająca w ucho i przede wszystkim klarowna. Angliści są w przededniu wielkiej kariery i słusznie powiedział Grzegorz Miecugow prowadzący koncert, że już wkrótce na zespół tej klasy nie będzie nas stać.

Zachodnioloniemiecki Kilroy również mógł się publiczności podobać. Zagrał muzykę nieco w stylu

Marillion, a wokalista zaśpiewał wysokim charakterystycznym głosem o szerokiej skali. Gościnnie wystąpił z nimi basista Kanady Blues Marcin Bochiński, który nie tylko wkomponował się w cały zespół, a solo wykonane wraz z perkusistą było jednym z najlepszych podczas całego wieczoru w Operze Leśnej.

Dobry set zagrała także Canada. Poszli bardzo do przodu od czasu jak ich ostatni raz słyszałem, a Krzysztof Dudczak okres adaptacji ma już za sobą, co pozwala mu pokazać swoje niemałe możliwości wokalne. Nowy gitarzysta Zbyszek Marynowicz poszerza brzmienie zespołu, co powoduje, że muzyka Kanady jest lepsza niż kiedykolwiek.

Pancerne Rowery za każdym razem grają zupełnie inny rodzaj muzyki. Tym razem sięgnęli do źródeł rock'n'rolla i... nie zawiedli publiczności.

Podobał się także zespół z Berlina Zachodniego Poems for Layla, chociaż ich folkowa muzyka lekko trąciła amatorszczyzną.

A o innych zespołach, choćbym nawet chciał napisać, to nie mogę tego zrobić z powodu braku miejsca w tym krótkim z konieczności komentarzu. Najważniejsze, że cała impreza odbyła się, a przecież niewiele brakowało, by było inaczej. Pół Sopotu pozbawione było prądu, stąd prawie półtoragodzinne opóźnienie. Na szczęście znowu się wszystko udało.

Jerzy Piskorzyński